Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 21-go czerwca 1935 r. Cena egzemplarza 15 gr.

HASŁO

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu
miesięcznie . . . —·70 Zł.
kwartalnie . . . 2·— „
półrocznie . . . 4·— „
rocznie . . . . . 8·— „
Prenumerata zamiejscowa:
miesięcznie . . . —·90 Zł.
kwartalnie . . . 2·50 „
półrocznie . . . 5·— „
rocznie . . . . . 10·— „

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . . 350·— Zł.
1/2 strony . . . 175·— „
1/4 „ . . . 90·— „
1/8 „ . . . 45·— „
1/16 „ . . . 30·— „
1/32 „ . . . 15·— „
Przed tekstem 100% drożej.
W tekście 50% drożej.
Drobne za słowo 30 gr.,

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Moniuszki 2. róg Brodzińskiego, P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 25. Adres Redakcji Wigury 2. (Moniuszki) Administracji ul. Katedralna l. 3. Rok X.

Z kim walczymy?

Z wielu stron posypały się pod naszym adresem pytania — „z kim właściwie walczycie"?

Nie będąc wstanie ustnie odpowiadać poszczególnym osobom, czynimy to publicznie odpowiadając wszystkim pytającym razem

Walczymy z ludźmi brudnych rąk, bez względu na ich przynależność partyjną, którzy szermując hasłami szumnemi, pod przykrywką pracy dla Państwa, klasy, czy grupy społecznej, przemycają swój własny interes.

Walczymy z tymi, którzy nie mając wyraźnego oblicza politycznego, krętactwem politycznem zszargali swoją przeszłość, a dziś ławą naszli szeregi organizacyj prorządowych i nadają im bezbarwne oblicze i budzą wątpliwość o wartościach moralnych tych organizacyj.

A kto zaprzeczy, że takich niema?

Nie wynika z tego, że występujemy przeciw czynnikom kierowniczym tych organizacyj.

Przeciwnie, uważając się za żołnierzy obozu Komendanta, uznajemy całkowicie te organizacje, jako jedno z Jego narzędzi wychowawczych Narodu.

Nie mniej w trosce o dobro i przyszłość Polski, w trosce o spuściznę Wielkiego Wodza Narodu musimy krytycznie ustosunkowywać się zarówno do pewnych osób, jak i charakteru jaki przybrały nie które prowincjonalne organizacje prorządowe.

W naszej walce o Polskę Niepodległą widzieliśmy zawsze dwóch wrogów — jeden to zaborca, z którym walczono orężnie, drugi stokroć większy to tępota narodowa wcielona w postaci endecji.

Dla wyjaśnienia podaję, że pod słowem endecja rozumiem nietylko właściwą endecję czyli moskalofilską orjętację z czasów wojny europejskiej, ale wszelką ugodę z zaborcą Moskalem jak Astrjakiem czy Prusakiem. Pamiętającym tamte lata nie trzeba przypominać, że endek z orjentacji moskalofilskiej nigdy nie przechodził do szeregów obozu niepodległościowego, ale zawsze znajdował skrzydła opiekuńcze w jakimś enkaesie, czy w prusofilskiej orjentantacji p. Studnickiego.

Otóż trudno żebyśmy dziś krytycznie nie odnieśli się do zjawiska wlania się endeków do szeregów organizacji prorządowych społecznych, czy politycych.

Endecja w naszem zrozumieniu tego słowa, to ugoda z wszelką siłą, z wszelką władzą w imię dobrobytu jednostki.

W takich warunkach, gdy obóz ideowy, niepodległościowy, osiągnął pełną władzę w państwie, jest rzeczą zrozumiałą, że endecy zaczęli się cisnąć do jego szeregów.

Nie mamy z tego powodu ani żalu do b. endeków, ani nie dziwimy się tym którzy ich przyjęli do obozu prorządowego.

Linoskoczki polityczne i wierni poddani każdego cesarza też mają prawo do życia w Polsce i do chwalenia rządów.

Owszem, życzymy całej endecji prędkiej likwidacji swoich opozycyjnych haseł, jako nie realnych i wejścia na właściwą drogę popierania Rządu.

Ale mamy małe zastrzeżenie.

Ludzie, którzy jeszcze wczoraj stali w szeregach opozycji, w stosunku do rządów pomajowych, ludzie którzy przed majem firmowali endecję, niech mają dziś tyle skromności żeby stanęli na właściwem sobie dalszem miejscu, a nie swem bezbarwnem obliczem nadawali wyraz niektórym organizacjom prorządowym.

Komenda Oddziału Koła 1 p. p. Leg. w Tarnowie prostuje niniejszem, że wyjazd delegacji z urną nastąpi dnia 29 czerwca 1935 r. o godzinie 5·35 rano.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Józefa Piłsudskiego.

W poniedziałek o godz. 9 rano odbyło się w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za duszę śp. Józefa Piłsuskiego, odprawione przez JE. Ks. Biskupa Dra Lisowskiego w asyście licznego duchowieństwa.

W nabożeństwie żałobnem wzięli też udział reprezentanci władz, wojskowości i związków ze sztandarami.

Za duszę śp. min. Pierackiego.

W kościele katedralnym odbyło się w sobotę w pierwszą rocznicę tragicznej śmierci śp. min. Pierackiego nabożeństwo żałobne.

Uroczystą Mszę św. celebrował ks. prałat Sitko, zaś egzekwje przy trumnie odprawił ks. biskup Lisowski.

W 15 rocznicę Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej

Echa uroczystego zlotu w Tarnowie.

W 15 rocznicę istnienia w diecezji tarnowskiej **Katolickiego Stow. Młodzieży żeńskiej** odbył się w niedzielę uroczysty zlot.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św. polową na placy Katedralnym, którą odprawił JE. ks. biskup ordynarjusz dr. Lisowski. Po nabożeństwie ruszył pochód do klasztoru S. S. Urszulanek. Na dziedzińcu klasztornym, przed przystąpieniem do obrad, wygłosił piękne przemówienie ks. biskup Lisowski, poczem otwarcia zlotu dokonał ks. prałat Lubelski.

Wielkie wrażenie na obecnych wywarło oddanie hołdu przez młodzież Wodzowi Narodu ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu, b. ministrowi śp. Mikułowskiemu-Pomorskiemu twórcy przysp. rolniczego i ś. p. min. Pieradzkiego.

Zlot powitali starosta powiat. Lissowski, prezydent miasta Dr Brodziński, insp. szkolny Tomaszkiewicz, im. paraffi tarnowskiej ks. Prałat Mazur, ks. Pękala im. diecezjalnego I. A. K., im. stowarzyszeń kobiet p Czaplińska.

Uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Nuncjusza Apostolskiego Marmaggego i Pana Prezydenta Mościckiego.

W uznaniu zasług nadano honorowe członkostwo ks. prał. Mazurowi, ks. kanon. Rogożowi, ks. katech. Kozłowi, p. Wandzie Lisowskiej, hr. Romerównie i matce Klarze Zakrzewskiej. — Piękny referat pod tytułem „Polska Młodzież żeńska w służbie Króletswa Chrystusa" wygłosiła p. Dmochowska.

Na zakończenie zlotu odbyła się uroczystość poświęcenia organizacji Boskiego Serca Jezusa. Aktu tego dokonał J. E. Ks. Biskup Dr. Lisowski w otoczeniu licznego duchowieństwa i w obecności około 5000 druchen.

Dziwy i cuda — w budżecie.

Dobrze zdajemy sobie sprawę, że huczek jaki powstał w Tarnowie nie wynikł z naszego krytycznego stanowiska wobec Zarządu miasta i budżetu na rok 1935-36. Często w „Haśle" pojawiały się artykuły krytyczne, wytykające mniej lub więcej gospodarkę miejską; jeśli w gospodarce tej zauważyliśmy niewłaściwości.

Każdy zdaje sobie sprawę, że chodzi

utaj o kontrolę dobra publicznego, która est własnością wszystkich, więc nietylko dobrem Zarządu, ale obowiązkiem naszym jest tę sprawą poruszać.

Krach powstał na skutek represji, jaką pewni ludzie usiłowali względem nas zastosować. Nigdy i przez nikogo w Polsce nie było to dobro prawa krytyki poczynań publicznych ograniczone. Pierwszy Tarnów dał zły przykład — cechujący dosadnie to dziwne stanowisko — postawieniem kwestji w ten sposób — że uważa prasową rzeczową krytykę za zbrodnię, wymagającą repreji publicznej.

Gdyby nie ten hałas — sprawa ta nie nabrałaby większego rozgłosu i nie wywołałaby większego zainteresowania i dobrze się stało, że inni nam pomogli do pobudzenia czujności obojętnych obywateli, albowiem budżetem miasta na rok 1935-36 warto się zająć.

Im bardziej się zagłębiamy w labiryncie tego świata cyfr rachunkowości miejskiej, im bardziej go porównujemy z poprzednimi preliminarzami budżetowymi, dochodzimy do przekonania, że Władze nadzorcze, Rada miejska i całe społeczeństwo nie zna prawdziwego stanu rzeczy, albowiem cała masa cyfr jest nieprawdziwych, chyba z powietrza wziętych. Weźmy tylko ogólną kwotę — otóż budżet administracyjny miejski ustalony był na rok 1934-35 na kwotę 1,204.432 zł, budżet zaś obecnie obowiązujący podniósł się do kwoty 1,464786 zł, czyli zwiększył się 260.000 zł, w tym czasie, gdy wszelkie dochody zmalały bardzo znacznie. W jaki sposób zaistniała w Zarządzie miasta możliwość uzyskania tak poważnej zwyżki dochodów, wytłumaczymy w następującym numerze, obecnie chodzi nam o cyfry, które nazwaliśmy z powietrza wziętymi.

Na rok 1934-35 ustalone pobory członków Zarządu miasta na kwotę 19.400 zł, tymczasem w budżecie 1935-36 wykazano tę kwotę w sumie 24300 zł.

Budżet 1934-25 nie przewiduje żadnej pozycji na dodatkowe wynagrodzenia dla zawodowych członków Zarządu miejskiego. Tymczasem w budżecie na rok 1935-36 wykazano na ten rok kwotę 3.400 zł i tę kwotę podniesiono do wysokości 6.000 zł. w roku bieżącym.

Budżet 1935-36 w wydatkach nadzwyczajnych przewiduje kwotę 187.000 zł podając, że w roku poprzednim na ten cel była wstawiona kwota 177.000 zł Dla członków Rady miejskiej podwyżka ta wydawała się nie wielką, z uwagi na wielkie potrzeby miasta. Nie wiedziano jednak, że kwoty takiej w budżecie na rok 1934-35 wogóle nie było, podwyżka więc w porównaniu do roku ubiegłego nie wynosiła 10000 zł. lecz całe 187.000 zł.

Jak cyfry te prawdziwe wyjęte z preliminarzów budżetowych wskazują, są więc rażące niewłaściwości i jeśli dodamy do tego zarzut województwa, że gmina nie wykorzystała i nie poddała się postępowaniu oddłużeniowemu, mając ponad 6 milj. zł. długów, że spłaca w tym roku zaledwie 6% sumy zobowiązań, widzimy jak celową jest nasza krytyka i nie rozumimy w czyim interesie leży ukrywanie tych nieporządków, w czyim interesie leży błędne informowanie opinji publicznej o gospodarce miejskiej w czyim wreszcie interesie jest wprowadzenie w błąd władz przełożonych przez wprowadzenie do preliminarza budżetowego cyfr z roku ubiegłego, a nieistniejących.

Zasadą gospodarki miejskiej jest, że budżet układa Rada miejska i jest on wówczas obowiązujący, jeżeli jest zatwierdzony przez odpowiednie władze przełożone. Przykłady, któreśmy w tym artykule przytoczyli, nie były uchwalone z budżetem przez Radę przyboczną i nie były zatwierdzone przez Urząd wojewódzki.

Komentarze zbyteczne. (C. d. n.)

Dwa wymiary.

W elektrowni miejskiej zajmuje stancyjkę pewien pracownik tej instytucji. Biedna to stancyjka, bo biedni też są jej mieszkańcy. Elektrownia pobiera od robotnika, zajmującego tę stancję, 35 złotych. Jest to więcej niż jedna trzecią od zarobku mieszkańca stancji.

Wprawdzie chciał kierownik instytucji obniżyć czynsz za ową stancję, lecz p. prezydent miasta w żaden sposób na to zgodzić się nie chciał.

I pomyśleć, że 4 pokoje z konfortem światłem i t. d., które zajmuje tamże p. prezydent, oszacowane zostały na pięćdziesiąt kilka zł.

Bystra i Cygański Las
tereny dawnych dominjów książąt Sułkowskich.

Czerwiec...

Pierwszy dzień wakacji...

Wita nas pogodny, słoneczny, lecz nie upalny ranek, zwiastujący może najradośniejszy dzionek w roku

Turyński Fiat, kierowany tym razem pewną kobiecą rączką wyślizguje się wężowo z przepełuionych wszelkiego rodzaju środkami lokomocji Katowic.

Jesteśmy już na gładkiej, połyskliwej autostradzie, wiekopomnem dziele inicjatywy świetnego gospodarza Śląska wojewody Grażyńskiego.

Przed nami na turkusowym nieboskłonie widnieje stalowa koronka w niebo strzelających wieżyc katowickiej stacji radjowej.

Zdaje się nam wszystkim w całym naszym pięknym kraju zapowiadać, że moglibyśmy się radować i cudnem, życiodajnem słońcem i zielenią i tem ogromnem bogactwem ziemi śląskiej i jej potężnym przemysłem i widniejącym na horyzoncie łagodnym Beskidem, gdyby nie...

...Dwieście błyszczących pojazdów śląskiego Klubu samochodowego mknie nam naprzeciw, aby w krypcie na Wawelu pochylić kornie głowy przed Majestatem śmierci Wodza Narodu.. aby sypać kopiec na Sowińcu.

My jednak żyjemy.

Pęd nas unosi poprzez Piotrowice, Ochojec, Czechowiec (znane z olbrzymich zakładów „Vacum Oil“), wjeżdżamy w urodzajne księstwo Pszczyńskie — tu kończy się węgiel — zaczyna rola.

Goniące nas dotychczas solidne, z czerwonej, dobrze wypalonej cegły, domki — ustąpiły miejsca pięknie kultywowanemu lasowi, woń młodych świerków przesyca na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów powietrze i pozwala nam na jakiś czas zapomnieć, że jesteśmy na zadymionym, przemysłowym Śląsku

Jedziemy jednak ostro, wszyscy w tamtą stronę prawą stroną — bez wahań, bez jednodyszlowych wózków — jak to u nas w Małopolsce bywa, więc nie zdążyliśmy jeszcze nacieszyć oczu starym pałacem książęcym, którego dawnym mieszkańcom nadania królów gwarantowały prawo... niepłacenia podatków i którzy chcieli to prawo w obecnej Polsce zastosować (na co się oczywiście Rząd „nie mógł“ zgodzić) i już wjeżdżamy do Bielska. Ruch szalony; kominy fabryk wprawdzie dymią „niedzielnie“, t. j. nie pełną parą, ale tysiące pieszych turystów i tych zapełniających tramwaje, autobusy i prywatne wozy motorowe i specyficzne furgony śląskie, zaprzężone w silne brandenburskie konie — dąży do Bystrej, Szczyrku i Cygańskiego Lasu.

Nad nami góruje stare dworzyszcze panów na Bielsku: Książąt Sułkowskich.

Na ich to terenach powstały te licznie tutaj miejscowości klimatyczno-turystyczno-osiedlowe.

Najstarsza z nich — to Bystra.

Położona u stóp Beskidu, na najniższych jego stokach i w kotlinie ma doskonałe warunki lecznicze dla chorych na płuca. Szereg sanatorjów, doskonale urządzonych przygarnia pacjentów z całej prawie Polski.

Ubezpieczalnia Tarnowska umieszcza swoich chorych w Domu Zdrowia, którego leżalnie osłonięte świerkowem zboczem, w ogromnym parku, dają najlepsze warunki leczenia klimatycznego.

Zdrowi dążą do staroświeckiej gościnnej gospody Pawlucia, gdzie raźny polski „sztramel“ wygrywa ochoczo polki i co przystępniejsze foxtroty, jak „ja jsem mlada wdowa“ i gdzie tyskie piwo pokrzepia znakomicie zmęczonych pielgrzymów.

Z Bystrej widzimy na lewo, dopieroco wyrosły na tle zieleni, czerwono krytemi dachami wil — szczyrk, modne letnisko śląskie, na prawo dawne osiedle panów bialskich (książąt) obecnie panów z Bielska (fabrykantów).

Kilometry pięknie utrzymanego, splantowanego lasu — w głębi, w pięknych angielskich parkach, dostatnie, obszerne, gustowne wille, wszędzie domki dla służby i garaże z wygodnemi podjazdami, dobrobyt i raduje się nasze serce, że to Polska, Polska wytwórcza, przemysłowa i Polska kulturalna... a dostatnia.

Taras wygodnego hotelu „Beskid“ zaprasza dziesiątkami nakrytych stolików, dobrym jazzem i wiedeńską kawą do chwilowej sjesty przed wyruszeniem w drogę powrotną. S.

Tarnów w ciemnościach.

Dnia 18 bm. o godz. 19 zgasły nagle światła elektryczne w całem mieście. Zapanowała ciemność. W lokalach publicznych i w domach prywatnych pozapalano świece i lampy.

Ciemność trwała przez 2 godziny.

Jak się dowiadujemy, defekt powodujący zgaśnięcie świateł powstał w nowo wybudowanym transformatorze na dziedzińcu budynku więzienia, gdzie powstało krótkie spięcie.

Brak wody.

Od jakiegoś czasu znowu — jak się zdaje — w wodociągach miejskich jest brak wody, albowiem w godzinach wieczornych mieszkańcy wyższych piąter są pozbawieni wody. Zwykle od godz. 8 do 10 wieczór nadarmo kręci się kurki, ale wody niema.

Zarząd miejski winien zaradzić temu jak najszybciej, — za wodę płacimy ogromne pieniądze.

Szkoła zawodowa żeńska bezdomna.

Ostatnie lata przyniosły w szkolnictwie pewne decydujące zmiany. Aby przystosować szkolnictwo do życia, zwrócili wybitni pedagodzy uwagę na konieczność kierowania młodzieży do szkół zawodowych, gdyż w obecnej dobie młodzież zawodowo wyszkolona może z jednej strony dać państwu duże korzyści, z drugiej młodzież ta znajduje łatwiej dla siebie odpowiednie pole pracy. Dlatego też wszędzie słyszymy obecnie o konieczności tworzenia szkół zawodowych, a czynniki rządowe otaczają te szkoły specjalną opieką.

Od wielu lat mamy w Tarnowie szkołę zawodową żeńska, która mimo bardzo ciężkich warunków (prowadzona jest wysiłkiem kilkudziesięciu ludzi spełnia szczytne swoje zadanie, szkoląc wybitne siły zawodowe na polu krawieczyzny, dając pozatem młodzieży tam się kształcącej wykształcenie ogólne.

Obecnie szkoła ta poza działem krawieczyzny ma zamiar stworzyć dział gospodarczy, dając możność młodzieży żeńskiej wyszkolenia się w gospodarstwie domowem.

Mimo swej użyteczności, szkoła ta już od kilku lat jest właściwie bezdomna. Ostatnie lata z łaski gnieździła się w salach szkoły Konopnickiej, obecnie sale te są niezbędne dla szkoły Konopnickiej i szkoła zawodowa wisi w powietrzu.

Obowiązkiem Zarządu miasta jest znaleść w jak najkrótszym czasie lokum dla tej wielce zasłużonej uczelni i przyjść z pomocą prezesowi dyr. Gładyszowskiemu, który naprawdę od lat wiele energji i pracy wkłada w to, aby szkoła ta istnieć mogła.

Nadzwyczajny dodatek.

Onegdaj pojawił się nadzwyczajny dodatek do pewnego niedawno zrodzonego pisemka w Tarnowie, w którym niedowarzeni publicyści starali się zmistyfikować publiczność tarnowską nieprawdziwą wiadomością, biorąc po 10 gr. za świstek. Świstek ten zaopatrzony był w sensacyjny tytuł. Treść zaś ulotki nie pokrywała się z tytułem.

W pierwszej chwili zdawało się, że jacyś figlarze podszyli się pod firmę pisma, ale jak zdołaliśmy skonstatować, winę ponosi jedynie małe wyrobienie polityczne pewnych jednostek, którzy nie zdają sobie sprawy, że nie można wysokich dygnitarzy państwowych mieszać w orbitę swych małych interesów.

Zwracamy uwagę, że czas odnowić prenumeratę!

Coś niecoś wesołego o modzie dyktatora.

Wprawdzie książę Walji przemawiając na wielkiej wystawie letniej w Londynie wystąpił w jasnym garniturze, który się jaskrawiej odbijał od czarnego tła tużurków wielkich dostojników, niźli złotem kapiące uniformy wojskowe, no ale książę Walji, dyktator mody, mógł sobie na taką bezceremonjalność pozwolić.

U nas w małym partykularzu nad Wątokiem nie da się wprowadzić dyktatorskich zmian w toalecie i gdyby np. książę Walji przechadzał się po ulicach Londynu w pyżamie, ale ktoby chciał to samo uczynić w Tarnowie, nazwanoby napewno szaleńcem.

Zdumienie też było wielkie w niedzielę, kiedy na uroczystości 15-lecia Stowarzyszenia Katol. Młodzieży Żeńskiej przemawiał pewien dygnitarz w ubraniu tenisowym. Zdumienie walczyło ze zgorszeniem.

Sprawa rabunku na listonosza w Krakowie.

Rozprawa przeciw Eichenwaldowi i Siegfriedowi, sprawcom głośnego napadu rabunkowego na listonosza Przebindę w Krakowie, wyznaczoną została na 13 i 14 lipca br. przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, oskarżeni zaangażowali do obrony tutejszych adwokatów Rozwadowskiego i Mütza.

Sprawa budzi w sferach sądowych niezwykłe zainteresowanie ze względu na zupełne podobieństwo ze sprawą straconego na szubienicy Malisza.

Grób schowkiem na łupy złodziejskie.

Przed sądem okręgowym, któremu przewodniczy s. s. o. Łucki, zasiadła nie bylejaka szajka złodziejska.

Oto zasiadły cztery osoby: Frączek, Barwacz, Pytel i Krzemiński, pod zarzutem kilku kradzieży u tutejszych kupców, w czem szajka ta posądzoną jest o kradzież skór u Blaserów, wartości 1300 zł., które to skóry ukryto w grobowcu bł. p. adwokata Goldhamera, sławnego niegdyś obrońcy. Z grobu jego i po śmierci chcieli złodzieje skorzystać, zamieniając go na kryjówkę skradzionych rzeczy.

To jednak ukrycie stało się przyczyną poznania sprawców. Oto w krótki czas po kradzieży policja dowiedziała się, gdzie rzeczy schowano. Nocą na czatach przy grobie stanął wywiadowca. I oto po kilku gwizdach i po wychyleniu się głowy z za muru, ukryty wywiadowca spostrzegł skradającego się pośród nagrobków osobnika.

Gdy ten znalazł się blisko, wywiadowca wypadł z ukrycia i oświetlając złodzieja, skierował ku niemu rewolwer, jednak potknąwszy się na jakimś kamieniu grobowym upadł, a osobnik podejrzany zbiegł.

Znowu samotny wywiadowca zasiadł wśród grobów. Za jakiś czas nadszedł inny osobnik. Powtórzyła się sytuacja, a oświetlony osobnik poruszył się paru krokami ku policjantowi.

Gdy jednak padł strzał policjanta, złodziej się odrócił i począł uciekać. Za drugim strzałem upadł na ziemię, a wówczas wywiadowca pod groźbą rewolweru kazał wyciągnąć ręce wprzód, a następnie odprowadził przychwyconego na komisarjat.

Tutaj sprawca twierdził, iż przyszedł na cmentarz, by śledzić pewną parkę miłosną.

Rozprawa, na której nadto rozpatrywaną jest sprawa kradzieży u konfekcjonera Bellera na 9000 zł., kradzież w szkole im. Konopnickiej, i sprawa kilku kobiet i mężczyzn, ukrywających rzeczy skradzione, została ze względu na niewyczerpanie materjału dowodowego odroczona, z tem, że zwolniono z więzienia oskarżonego Krzemińskiego, na wniosek jego obrońcy Dra Rozwadowskiego.

Nadto bronią Dr Kryplewski i Fraenkel.

Oskarża prokurator Zembrzuski.

Koło Inteligencji Bezrobotnej

pow. tarnowskiego powstało w dniu 14 czerwca br. Skupia ono w swych ramach absolwentów szkół średnich i młodzież o akademickiem wykształceniu pow. tarnowskiego w liczbie około 300 osób.

Pierwsze zebranie przedstawicieli tejże młodzieży odbyło się w dniu 14 bm. w sali Rady Powiatowej. Wzięli w niem udział przedstawiciele naszych władz państwowych, samorządowych, szkolnych i licznych organizacyj starszego społeczeństwa.

Przedstawiciele młodzieży bezrobotnej zobrazowali życie naszej inteligencji bez pracy, wykazując jego beznadziejność, przytłaczająco ciężkie położenie materjalne, niebezpieczeństwo zalewu wrogich haseł z jednej strony, a współpracę z ludem i gotowość do dalszej pracy dla Państwa z drugiej.

W zrozumieniu tej piekącej sprawy, utworzono Koło Przyjaciół Inteligencji Bezrobotnej z p. starostą Lissowskim na czele.

Wezwano naszą inteligencję bezrobotną do jeszcze usilniejszej ideowej współpracy z organizacjami wiejskiemi i miejskiemi, szczególnie na polu spółdzielczości, TSL. i LOPP., przyrzekając jej pamięć i zajęcie się kwestją jej życia.

Stworzenie organizacji naszej bezrobotnej inteligencji przyczyni się niewątpliwie do podtrzymania ducha wiary w lepszą przyszłość naszej drogiej młodzieży, doda jej sił w ciężkiej walce życia i dopomoże do zrealizowania największego jej marzenia: **odpowiedniej pracy.**

Ukaranie oszczercy.

Wyrokiem Sądu Grodzkiego, skazany został Stanisław Kukułka z Rudki, znany działacz polityczny Str. Ludowego w związku z oszczerczą kampanją przeciwko Józefowi Wydrze kier. szkoły, oraz przewodniczącnmu miejscowego Komitetu Powodzian, na 2 miesiące aresztu i 30 zł grzywny.

Ważne dla pracowników.

Jak się dowiadujemy — wymagane jest obecnie w Ubezpieczalni Społecznej zaotrzenie się w stałe legitymacji. Członkowie Ubezpieczalni muszą zaopatrzyć się w legitymacje najdalej do dnia 1 września 1935, gdyż począwszy od tego dnia, kto z ubezpieczonych nie będzie posiadał legitymacji, nie będzie mógł korzystać ze świadczeń.

Legitymacje wydaje biuro Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie zupełnie bezpłatnie, trzeba tylko dostarczyć fotografji.

Szanse życiowe do ręki.

W Holandji, w Niemczech, w Italji i w Anglji istnieją t. zw. rodziny kupieckie. Podobnie, jak rodziny bankierów i przemysłowców, inżynierów i adwokatów. Zawód kupca przechodzi w tych rodzinach z ojca na syna, a każde pokolenie następne dodaje trochę blasku, powagi i znaczenia nazwisku rodzinnemu

Nie należy sądzić, że owo dziedziczenie przedsiębiorstw, kapitałów i firmy dotyczy tylko placówek wielkich, silnych, ustosunkowanych. Nie. Można na setki liczyć i na tysiące ludzi, mających przedsiębiorstwa małe, niezbyt zasobne, ludzi pełnych jednak ambicji „rodowej".

U nas jest trochę inaczej, — jest wręcz odwrotnie. Brak tradycji kupieckiej, brak przywiązania do zawodu, oraz trudne warunki, w jakich kupiectwo teraz pracuje sprawiają, że sami rodzice odradzają synowi wybór drogi handlowej. Kupiec raczej kieruje syna na lekarza lub adwokata, aby tylko z niego zrobić „coś lepszego".

Szanując uczucia rodzicielskie, trzeba jednak powiedzieć, że są one oparte na niedostatecznem przemyśleniu zagadnienia i na niezrozumieniu roli, jaką można odegrać w społeczeństwie, zajmując właśnie stanowisko w handlu.

W zawodach wolnych jest dziś zgoła nielepiej niż w handlu. Wyjątkowi tylko inżynierowie i adwokaci, lekarze i profesorowie zarabiają ponad miarę potrzeb. Lwia część zarabia mniej niż potrzeba, lwia część boryka się z codziennemi trudnościami, wcale niemniejszemi niż w handlu. Urzędnik, przesiadujący 8 czy 10 godzin na krzesełku w biurze, niema ani lepszego, ani łatwiejszego losu niż kupiec — choćby nawet zatrudniony w małym sklepie za ladą.

Kupiec — nawet najmniejszy — zawsze jest pracownikiem samodzielnym, mogącym pokierować własnym losem. Od jego przedsiębiorczości i energji zależy rozwój interesów, zależy wybicie się, zastąpienie małej lady pięknem biurkiem, a drobnych odbiorców zastępem poważnych klientów zagranicznych.

Dziś jest kupcom ciężko, ale jutro może i powinno być lepiej. W każdym bądź razie może być lepiej, niż w wielu, bardzo wielu innych zawodach. Dlaczego? Bo — jeśli chodzi o handel — istnieje wielkie, stale rosnące zapotrzebowanie na wykształconych, dobrze przygotowanych zawodowo pracowników. Istnieje zapotrzebowanie na setki i tysiące ludzi, którzy z drobnych, źle prowadzonych sklepików i sklepów uczynią placówki handlu detalicznego sprężyste, rzutkie, dobrze zorganizowane.

Nietylko duże miasta i nietylko stolica, ale przedewszystkiem wielka prowincja polska czeka na ludzi, którzy zajmą się handlem. Na ludzi, którzy przejmą z rąk dzisiejszych właścicieli placówki handlowe i ożywią je, zreorganizują, usprawnią.

I dlatego warto się zastanowić nad tem wszystkiem. Warto zastanowić się właśnie teraz, gdy po skończeniu roku szkolnego tysiące dzieci stanie przed zagadnieniem wyboru odpowiedniej dla siebie szkoły.

Nowa organizacja szkół handlowych, wchodząca w życie od tego roku szkolnego, zapewnia kończącym gimnazja duże uprawnienia w dalszych studjach. Ale co ważniejsze: zapewnia im szybkie opanowanie zawodu i możność pracy w handlu, daje do ręki szanse życiowe.

Spór o wysokość komornego.

Przewidziany w art. 11 ustawy o ochronie lokatorów spór o wysokość komornego powstaje z chwilą, gdy lokator zakwestjonuje wysokość żądanego przez wynajmującego, a dotychczas przez urząd rozjemczy czy sąd w sprawie między dawnemi stronami nieustalonego komornego (N. C. I. 2259/33 z dnia 2 października 1934).

Obowiązek udowodnienia wysokości należnego za dany lokal według norm ustawy o ochronie lokatorów komornego, a tak samo obowiązek wykazania, iż istnieje ważna przyczyna wypowiedzenia lokatorowi mieszkania, ciąży na wynajmującym, o ile więc lokator odmawia płacenia komornego we wysokości żądanej przez wynajmującego, zarzucając, że nie odpowiada ona normom ustawowym, rzeczą przedewszystkiem wynajmującego jest zwrócić się do urzędu rozjemczego czy sądu o określenie, jaka suma komornego może być za dany lokal przez niego żądana i winna być przez lokatora płacona i nie mogą dla lokatora wynikać ujemne skutki z powodu, iż sam nie udał się do urzędu rozjemczego.

Km. 1501/34.

Obwieszczenie o licytacji.

Komornik Sądu grodzkiego w Radłowie, urzędujący w Radłowie przy ul. Brzeskiej 229 na zasadzie art. 602 KPC. obwieszcza, że dnia 24 czerwca 1935 r. na rynku w Żabnie sprzedane zostaną przez publiczną licytację następujące przedmioty: 1 strzelba ang. kal. 12, marki Fückert; 1 strzelba ang. kal. 20, marki Springer, Wiedeń; 1 karabin Mannlicher Schönauer, myśliwski 6.5 m/m; 1 lustro w hebanowych ramach 2 m. × 1 m.; garnitur salonowy orzechowy, politurowany, kryty zielonawą materją, składający się z kanapy, z 4 foteli, stołu i 4 krzesełek.

Powyższe przedmioty oszacowane zostały na łączną sumę 2450 zł.

Oglądać je można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radłów, dnia 15 czerwca 1935.

Tadeusz Krupa, komornik.

Km. 3080/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu grodzkiego w Brzesku, mający kancelarję w Brzesku, ul. Kościuszki 29, na podstawie art. 676 i 679 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 lipca 1935 r. o godz. 11 w Sądzie grodzkim w Zakliczynie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużniczki Joanny Gawron w Gwoździcu nieruchomości lwh. 340 gm. kat. Gwoździec w połowie. Realność wiejska o obszarze 17 morgów 1395 sążni kwadr.

Księga hipoteczna znajduje się w Sądzie grodzkim w Zakliczynie.

1/2 część nieruchomości oszacowana została na sumę 7147 zł. 75 gr.

Cena wywołania wynosi 5361 zł. 57 gr.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysok. 714 zł. 87 gr.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Zakliczynie.

Brzesko, dnia 21 maja 1935 r.

Fr. Maderski, komornik.

Wydawca i odpowiedz. redaktor Wiktor Kuczyński. Z Drukarni Diecezjalnej w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.